GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

18. CZERWCA 1918.

NR. 132. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Próba rokowań pokojowych.

Berlin. Pisma niemieckie ogłaszają na podstawie informacyi z miarodajnej strony: Nie da się zaprzeczyć, że rozmowy pokojowe, jakie od 14 dni prowadzi się ze strony niemieckiej i francuskiej, dały już pewne chociaż skromne rezultaty. Należy podkreślić, że rokowania ze strony francuskiej są po raz pierwszy prowadzone w sposób umiarkowany i zawierają niektóre zdrowe poglądy. O ile rokowania będą mogły nadal być prowadzone w tym duchu, jak to było w ostatnich dniach, powolne zbliżenie się obu stron nie byłoby wykluczone. Aby możliwość tę utrzymać, pisma niemieckie podkreślają, że Niemcy są gotowe zbadać każdą propozycyę pokojową, która miałaby jakiekolwiek widoki powodzenia.

OGÓLNE ROKOWANIA W JESIENI?

Berlin. „Züricher Post“ donosi, że w londyńskich, dobrze poinformowanych kołach spodziewają się rozpoczęcia rokowań pokojowych w jesieni.

NEUTRALNI POŚREDNICZĄ.

Berno. „Zuericher Post“ donosi z Holandyi, że tam czynione są usiłowania, aby podjęte zostało pośrednictwo pokojowe przez państwa neutralne. Pismo szwajcarskie dodaje, że o ile neutralni zgodzą się na to, a pośrednictwo podjęte będzie miało widoki powodzenia, nie należy wątpić, że wszyscy wezmą w niem udział.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi pod datą 18 bm.:

Na froncie między Montdidier a Oise także i przez dzień 16 czerwca utrzymywał się ogień artyleryi o zmiennej sile. Nad wieczorem wzmógł się ogień obustronnych artyleryi bardzo znacznie. Artylerya zwalczała bardzo skutecznie rozmaite cele nieprzyjacielskie. Zapalono strzałami nieprzyjacielski skład amunicyi koło Tricot. Po nagłem wzmożeniu się ognia artyleryi nieprzyjacielskiej około godziny 4-tej popołudniu ruszyło naprzód kilka nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych koło Deoy. Odparto je o godzinie 6-tej przeciwatakiem.

Atak naszych lotników na pas fortów paryskich wywołał wielkie pożary w północnej części miasta. Między lasem Villers Cotterets a Chateau Thierry ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie nasze stanowiska. Po krótkiem przygotowaniu artyleryi zaatakował on nasze stanowisko o godzinie 5-tej rano dużemi siłami w okolicy Plunion, lecz poniósł ciężką klęskę ponieważ atak jego został krwawo odparty na wszystkich punktach. Przed naszymi rowami leżą stosy zabitych. Podczas gdy wszystkie ataki nieprzyjaciela w tej okolicy nie powiodły się, nasze własne przedsięwzięcia dokonane wieczorem i w nocy przysporzyły nam kilkaset jeńców. Nieprzyjacielscy lotnicy niszczyli w dalszym ciągu Soissons przez rzucanie bomb. Także w okolicy Reims przedsięwzięcia nieprzyjaciela wykonane dużemi siłami przyniosły mu tylko straty.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 16 bm. Od wczoraj rozpoczęła się na naszym froncie wielka bitwa. Po niezwykle silnem przygotowaniu artyleryi rozpoczął nieprzyjaciel oczekiwany atak. Rzucił ogromne masy piechoty na nasze linie, mianowicie na wschodniej połaci wyżyny pod Asiago, w głębi Val Brenta i na górze Grappa. Próbował również w wielu miejscach przejść przez Piavę na reszcie frontu podjął nieprzyjaciel silne miejscowe uderzenia. Nasza piechota i oddziały sojuszników zniosły ogień huraganowy spokojnie. Wspomagane ogniem zaporowym własnej artyleryi, którą zręcznie uprzedziła atak nieprzyjacielski powstrzymała nasza piechota uderzenie wroga.

Na wysuniętym naprzód froncie o długości 150 klm., na który skierowany był najsilniejszy atak, obsadziły potężne nieprzyjacielskie oddziały szturmowe tylko kilka miejsc naszych przednich linii w okolicy Valbella, Asolone i na przedgórzu Solarolo. Kilku odziałom nieprzyjacielskim udało się przejść na prawy brzeg Piave, a to w okolicy Neroesa, Fogaro i Musile.

Tego samego dnia podjęliśmy na całym froncie energiczne kontrataki, którymi udało nam się wstrzymać nacisk nieprzyjaciela i odzyskać znaczną część utraconego terenu. Tylko w kilku miejscach utrzymały swe stanowiska nieprzyjacielskie oddziały. Przez całą noc trwała dalej walka. Toczy się ona jeszcze, nasze wojska trzymają doskonale wyżynę Asiago. Odzyskaliśmy także utracony teren w obszarze Asolone i Solardo. Ilość jeńców wynosi 300 w tem 89 oficerów. Zestrzelono 31 nieprzyjacielskich aparatów.

Zniszczenie Czerwonej Gwardyi pod Taganrogiem.

Berlin. „Taegl. Rundschau“ podaje dokładne szczegóły walk Niemców z bolszewikami pod Taganrogiem. Bolszewicy wylądowali pod wodzą czeskich oficerów w sile 10.000 ludzi. Wyprawa została zorganizowana w Jejsku w okręgu Kubańskim i przewieziona na okrętach pod Taganrog. Oddziały bolszewików wylądowały na półwyspie Mińskoj, gdzie się rozwinęły. Wojska niemieckie przy pomocy oddziałów austryackich uderzyły odrazu od północy i południa, zarazem część przeszła przez zatokę i zagrodziła bolszewikom odwrót. Rosyanie bronili się do upadłego. Jak zaznacza sprawozdanie wzięto tylko 10 ludzi do niewoli, przeszło 5.000 trupów zaległo pobojowisko. Części udało się ujść na czółnach i dostać do oczekującej floty.

NOWE PLANY KOALICYI.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą na Szwajcaryę donoszą, że spodziewana jest nowa ekspedycya koalicyi na Dardanele i wielki atak przeciw wybrzeżom adryatyckim Austro-Węgier.

ROZDŹWIĘKI MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą na Szwajcaryę donoszą, że na ostatniej radzie wojennej koalicyi zaszła scysya między Clemenceau, a Lloydem Georgem co do zapatrywań kiedy nastąpić mają rokowania pokojowe.

LORD MILNER O AMERYCE.

Londyn. B. kor. Reuter. „Observer“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z lordem Milnerem w sprawie udziału Ameryki w wojnie. Lord Milner oświadczył, że okres przygotowań zbliża się ku końcowi. Pomoc amerykańska da się Niemcom odczuć. Osobiście jest lord przekonany, że nieprzyjaciel nigdy nie byłby rozpoczął wojny, gdyby był przewidział udział Stanów Zjednoczonych w wojnie.

Otwarcie parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. B. kor. Parlament rumuński został otwarty mową tronową, w której król powiada między innemi, że traktat pokojowy z pewnością nakłada na kraj ciężkie ofiary, jednak równocześnie oddaje Rumunii z powrotem kraj Mołdawie wydarty ojcom. Mowa tronowa zapowiada reformę konstytucyi celem przeprowadzenia reformy agrarnej i powołania wszystkich kół narodu do życia politycznego.

Karolyi przeciw Niemcom.

Wiedeń. (Telefonem). Z Szegedynu donoszą, że poseł Karolyi wygłosił tam mowę, w której oświadczył, że „pogłębienie przymierza z Niemcami“ oddałoby Węgry w taką zależność od Niemiec, w jakiej nie znajdują się nawet w stosunku do Austryi.

Wiadomości telegraficzne.

O POWRÓT JEŃCÓW POLAKÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Wiceprezes Koła Polskiego, hr. Baworowski odbył wczoraj konferencyę z posłem bar. Andrianem w sprawie przyspieszenia powrotu jeńców Polaków z niewoli austryackiej, b. oficerów i żołnierzy rosyjskich. Powrót żołnierzy nie jest jednak spodziewany wcześniej niż w październiku.

UPAŃSTWOW. KINO-TEATRÓW WĘG.

Wiedeń. (Telefonem). Rząd węgierski wygotował projekt ustawy upaństwowienia wszystkich kino-teatrów. Na mocy tej ustawy po 2 latach miałyby kinoteatry przejść na własność miast i gmin.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Wiedeń. (Telefonem). Na linii kolejowej Jassy—Kiszyniew nastąpiła katastrofa kolejowa, skutkiem zderzenia pociągów. Zginęło 8-miu żołnierzy, 60 osób jest rannych.

Z WIELKOPOLSKI.

Za co rozwiązano skautów?

Władze pruskie rozwiązały polską organizacyę skautową. W sprawie tej pomieszczają pisma poznańskie szereg ciekawych wyjaśnień.

Skauting wielkopolski — czytamy w nich — wyrósł na idei skautowej zapoczątkowanej w Anglii a przejętej następnie żywcem w Niemczech i w innych krajach. Idea wychowania młodzieży dzielnej moralnie i fizycznie jest tak szczytną a przy tem międzynarodową, że ją bez skrupułów i niebezpieczeństwa przeszczepić mogły wszystkie narody do własnych społeczeństw. Odmiany były tylko zewnętrzne, u skautów niemieckich n. p. niemiecka komenda i niemieckie nazwy poszczególnych oddziałów, u skautów polskich język oczywiście polski i nazwy polskie. Rzecz sama t. z. przyrzeczenie skautów, że będą służyć wiernie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim — była wszędzie równie uszlachetniająca i nikomu nie wrogą.

W Wielkopolsce atoli już od dawna był skauting polski niektórym czynnikom solą w oku, nie dla tego, aby miał tendencye niemoralne, nieprawne lub nieprzychylne niemczyźnie, ale dla tego, że nie chciał się dać gwałtem wcisnąć w organizacye niemieckie tego rodzaju czyli że nie chciał się dobrowolnie pozbawić swojej swobody młodzieńczej. Ze strony władz próbowano kilkakrotnie zniewolić skauting polski do zlania się z podobną organizacyą niemiecką, przez rząd utworzoną i utrzymywaną. Skauci polscy odczuli to głęboko, zastosowali się jednak do zakazu. Tem gorliwiej atoli pielęgnowali ideę skautową między sobą i wyrabiali się duchowo i fizycznie coraz więcej.

Od pewnego czasu szukano powodów do zniweczenia pracy skautowej. Powodem pierwszym było rzekome śpiewanie pieśni Boże coś Polskę na procesyach Bożego Ciała; śpiew ten skautom poczytano za zbrodnię: powodu drugiego dostarczył fakt, że w dniu Kościuszkowskim w pochodzie także i wielu skautów spostrzeżono, a trzeciego pochwycenie gromady niedorostków przy rozlepianiu odezwy protestującej przeciw zaprzepaszczeniu Chełmszczyzny, między którymi było przypadkowo także trzech członków skautingu. Nie zdały się na nic tłumaczenia, że „Boże coś Polskę“ to pieśń kościelna i że śpiewał ją cały lud, więc nie możnaby brać za złe chłopcom, jeżeliby wobec tego i oni nie milczeli; w pochodzie kościuszkowskim brali udział najpoważniejsi obywatele, więc trudno było młodzieży nie pójść za ich przykładem i nie dać się porwać falom pochodu; odezwy owe rozlepiali młodzi bez wiedzy i polecenia organizacyi skautowej, mimo to owych czterech usunięto za to ze skautingu. Wszystko napróżno!

Celem służenia młodej organizacyi skautowej radą i czuwaniem nad młodzieńczą krewkością utworzył się był z poważnych obywateli komitet obywateli. Współpraca jego ze skautingiem byłaby mogła najlepsze wydać owoce. Gdy komitet przed dwoma miesiącami dowiedział się, iż władze zamierzają rozwiązać skauting, poprosił je o wyjaśnienia i podanie powodów. Wśród pertraktacyi podano ze strony władz następujące zarzuty:

1) że skauci polscy nie chcą się zlać z rządową organizacyą niemiecką; 2) że noszą mundur polski i t. zw. rogatywki; 3) że śpiewają „Rotę“ Konopnickiej.

Na to odpowiedziano: ad 1) że skauting opiera się przedewszystkiem na swobodzie i własnych siłach młodzieży, a tę swobodę krępuje każdy przymus tak ze strony władz jak starszych, którzyby się skautom narzucać chcieli; ad 2) że strój skautingu polskiego równa się ubiorom skautów po całym świecie, że rogatywki tylko tu i owdzie używane i że je skauting usunie; ad 3) że „Rotę“ Konopnickiej już zmieniono i w zmienionej formie jej się w skautingu używa.

Wytłumaczenie to i zaręczenie, że skauting polski będzie unikał i nadal wszelkich wybryków a poszczególnych członków za nie do odpowiedzialności pociągnie, zdawało się zadowolnić władze. Pertraktacye bowiem skończyły się zupełnem porozumieniem z władzami cywilnemi. Tymczasem naraz, niespodzianie ukazał się edykt zastępczej generalnej komendy!

Zarządzenie to — kończą dzienniki — rzuci nowe zarzewie w serca młodzieży naszej i usunie ją z pod dodatniego wpływu obywatelskiego komitetu a liczne szeregi młodzieży pozostały teraz bez opieki.

Organizacya urzędników funkcyonaryuszy państw.

We Lwowie zorganizowano stałą delegacyę urzędników i funkcyonaryuszów państwowych, celem strzeżenia i popierania interesów funkcyonaryuszów państwowych. Z inicyatywy tej delegacyi odbył się we Lwowie dnia 28 kwietnia b. r. zjazd delegatów wszystkich sfer urzędniczych z całej Galicyi, na którym obradowano nad położeniem urzędników i funkcyonaryuszów państwowych i polepszeniem ich opłakanego bytu materyalnego, a następnie wybrano krajowy komitet wykonawczy złożony z 21 członków, do którego z Krakowa weszli: Dr. Feliks Bocheński, Dr. Maryan Starzewski, Dr. Józef Krajewski, Jan Górka i Waleryan Dąbrowski. Krajowy komitet wykonawczy funkcyonaryuszów państw. odbył pierwsze posiedzenie we Lwowie 26 maja b. r. przy współudziale przedstawicieli całej Galicyi.

Po wyborze prezydyum, do którego weszli: prof. Roman Dzieślewski jako przewodniczący, radca s. kr. Tadeusz Rybicki jako zast. przewod. i urzędnik pocztowy Leon Szczurkiewicz jako sekretarz, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretaryatu z czynności pozjazdowych. Sprawa oddłużenia funkcyonaryuszów państwowych w drodze ubezpieczeń podług projektu na zjeździe krajowym uchwalonego, została przez Ministerstwo skarbu przyjętą „ad referendum“.

Sprawa odszkodowań przedstawia się mniej korzystnie i według relacyi delegata komitetu z Wiednia otrzymanych, ograniczy się ta sprawa w czasie wojny jedynie do podwyższenia zasiłku mobilarnego do kwoty 6.000 koron wobec dotychczasowych 3.000 K. — Następnie komitet rozpatrywał wnioski zgłoszone na zjeździe i ustalił plan dalszego działania. Wreszcie uchwalono zwrócić się do wszystkich powiatów sądowych na ręce pp. naczelników sądów, aby, o ile w danej miejscowości nie ma jeszcze zawiązanej organizacyi urzędniczej, — jak najrychlej do zorganizowania się i założenia komitetu powiatowego przystąpiono i przystąpienie do krajowego komitetu zgłoszono.

Funkcyonaryusze państwowi krakowskich urzędów chcąc poprzeć akcyę lwowskiego krajowego komitetu, odbyli w niedzielę dnia 2 b. m. zebranie w sali krak. Sokoła, na którem opisano obecną nędzę urzędniczą i uchwalono energicznie domagać się poprawy obecnego położenia i w tym celu uchwalono analogiczne do lwowskich rezolucyj — a następnie wybrano miejscowy komitet, który ma się zająć zreda-

---

ARTUR GRUSZECKI.

49

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wokoło panowała atmosfera przepojona zapachem kwiatów więdnących, które jakby w przeczuciu blizkiej śmierci oddają światu duszę.

W głębi alei nie było już zielonej gęstwy gałęzi i krzewów, stały się one dziwnie przeźroczystemi i smukłemi, a po przez nie przeglądał blady błękit nieba, zimny, smutny roztęskniony. Nad całym ogrodem unosiła się cicha, słodka, zrezygnowana melancholia, która wkrótce ogarnęła Kasię. Zniknęły wszystkie jej drobne troski, niepokoje, zwątpienia, a ich miejsce zajął łagodny smutek, bez pragnień, pożądań, bez burzy i walki. Usiadła na swej ulubionej ławce pod brzozą płaczącą, dziś całą złotą i promienną w słońcu.

Przed nią rozlewały się wody stawu ciche i omdlałe w tej popołudniowej ciszy. Łagodne promienie słońca nadawały powierzchni wód jakiś połysk szklisty bez ruchu i życia, a z dalszych moczarów po nad trzciny i nizkie, wiotkie krzewy wznosiły się bladomleczne, rozwiewne mgły, które chwilami opadały niżej i otulały wierzchołki traw i krzewy przeźroczystym, białym welonem.

Zdawało się Kasi, że i ona i ogród zostały przeniesione w jakiś kraj nowy, inny, daleki, pełen czarów i dziwów. Istny kraj z bajki. I rozmarzona, czekała spokojnie, że lada chwila zjawią się jakieś dobre duchy, rusałki, dziwożony, które zwierzą jej swe tajemnice.

Zapatrzona i zasłuchana nie zauważyła zbliżających się kroków, ale nie zdziwiła się, gdy zobaczyła przed sobą Ugorskiego.

W milczeniu podała mu rękę na powitanie, a on przemówił:

— Ma pani tak niezwykły wyraz twarzy, gdzie pani była?

— O, daleko... w kraju bajki i snów.

— I powrót był przykry?

Spojrzała mu głębiej w oczy i odpowiedziała z uśmiechem dziecka przebudzonego:

— O, nie!... Złudzenie jeszcze trwa. Czy pan nie lubi takich snów i marzeń?

— Jakich?

— Że się jest w kraju pięknym i nieznanym; drzewa mają liście z koronek złotych i srebrnych; kwiaty przepiękne; dobre duchy są towarzyszami i nie wie się o żadnych troskach i smutkach dnia powszedniego, a wszystkie życzenia spełniają się bezzwłocznie. Czy nie jest piękny ten kraj wymarzony?

— I poco pani szukać obcych krajów? — usiadł obok niej na ławce, — niech pani spojrzy wokoło, — wskazał ręką, — czy znajdzie pani gdzie na świecie i za światem piękniejsze drzewa ze złocistymi, srebrnymi i purpurowymi liśćmi, niebo takie pogodne a jednak głębokie, kwiaty pod stopami, — patrzył na liczne stokrótki i bratki polne, — a pani, jak ta dobra wróżka, hojnie i pełną ręką sypiesz dokoła kwiaty radości i szczęścia.

— I pan nie chce mego kraju?

— Nie, i milszy i piękniejszy jest mi ten świat, na który patrzymy, a zamiast dobrych duchów, wolę widzieć panią, z jej umysłem jasnym, logicznym, z sercem jak kryształ bez skazy i plamy, a tak szczerem i przejrzystem jak źródło w górach skalistych.

Słuchała go z bijącem sercem, w upojeniu radosnem. Tak nie przemawiał do niej jeszcze nigdy. Niemal równocześnie zbudziło się w niej przeświadczenie, że słowa jego, to tylko frazesy uprzejmości towarzyskiej dla córki domu zaprzyjaźnionego, bo przecież ona sama wie najlepiej, ile w niej gniewu, niepokoju, dziwnych pragnień, niechęci do świata i ludzi, a on jest zbyt dobrym obserwatorem, ażeby tego nie spostrzegł, i tylko przez wrodzoną dobroć i współczucie nie mówi o tem. Zwróciła oczy na niego i powiedziała nie bez pewnego rozdrażnienia:

— Pan karmi mnie słodyczami, jak piastunka dziecko, i wmawiając we mnie zalety i cnoty, których nie posiadam, robi mi pan krzywdę.

Patrzył na nią trochę zdziwiony i po chwili rzekł z uśmiechem:

— Aż krzywdę!?... Wprawdzie mam herb Krzywdę, ale i dewizę przy nim: nie czyń, nie cierp! I nie przez głupią dumę szlachecką, ale jako człowiek, staram się usilnie zastosować tę dewizę w mojem życiu, i nie chciałbym nikomu wyrządzić krzywdy, a cóż dopiero pani?

— Skądże to wyróżnienie? Czem zasłużyłam? — spytała nie bez ironii, pamiętna jego skrytości.

— Pozwoli pani, — mówił z uśmiechem żartobliwym, — każdemu człowiekowi mieć swe słabe strony... i przez ambicyę ukrywać je przed innymi.

— A gdybym poprosiła o szczerość? — spojrzała z prośbą w jego oczy.

— Zrobiłaby mi pani przykrość, to tak niemiło i upokarzająco przyznać się do swej tajonej wady. A tam, w świecie pani, zaludniające go istoty są bez wad?

— Duchy nie potrzebują z niczem się ukrywać, ani ze swemi wadami, ani z zaletami, i przez krótki tam pobyt zaraziłam się tą ich właściwością. Muszę też panu powiedzieć, że ja widzę i szczerze uznaję dobroć pana dla nas, tyle czasu i trudu poświęca pan, ażeby nam oszczędzić wszelkiej przykrości.

— O, panno Kasiu, pocóż pani dosiada wielkiego konia, zwanego poświęceniem, — zaśmiał się swobodnie, — postępuję zgodnie ze zdrowym egoizmem i robię to, co mi sprawia przyjemność.

— Niechże pan przynajmniej z tem się nie ukrywa. Czy nie poświęca pan swego czasu i trudu?

— Jestem niewdzięcznikiem, — mówił żartobliwie, — bo nie nazwę poświęceniem ze strony pani, gdy prócz swoich obowiązków, zajmuje się pani gośćmi, a już słyszę krzyk pawia, którego goni Ewunia.

— Czy przyjechała z panem? — wstała.

— Nie, tylko Henrysia miała z nią po mnie przyjechać.

— Czemuż mi pan nic nie powiedział? — mówiła z wymówką idąc szybko w stronę dworu.

— Nie wiedziałem, że pani tak spieszno do poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gowaniem stósownych memoryałów i wręczeniem ich przez delegatów dotyczącym Ministeryom i posłom do parlamentu.

Do komitetu wybrano urzędników i funkcyonaryuszów ze wszystkich krakowskich urzędów i ze wszystkich dykasteryj, obierając przewodniczącym r. dw. Józefa Panka, prezydenta sądu kraj. kar., zastępcą przewodniczącego profesora Dra Józefa Krajewskiego, skarbnikiem naczelnika filialnej Kasy krajowej Józefa Romanstorfera, a sekretarzem Ant. Pawlitę, sekretarza dyrekcyi skarbu.

Jeżeli się zważy obecne ceny środków żywności, ubrań, obuwia etc., to musi się przyjść do przekonania, że położenie funkcyonaryuszów państwowych, żyjących ze stałych płac, jest rzeczywiście rozpaczliwe. Ludziom tym nie dano dotąd należytego zaprowiantowania się w czasie właściwym i kiedy ceny były jeszcze przystępne, a od grudnia zeszłego roku udziela im się mąkę w zmniejszonych racyach, nie dostali ustalonej na osobę ilości ziemniaków, od 14-tu tygodni nie otrzymują chleba, to też u funkcyonaryuszów i urzędników najniższych rang panuje skrajna nędza, o jakiej nie ma mowy u rzemieślników a nawet wyrobników dziennych, którzy ceny swej robocizny podnieśli o 1000% i więcej.

Wobec tego chcąc, aby urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi pozostali na dotychczasowej wyżynie niezależności i bezinteresowności, co oczywiście leżeć musi w interesie całego społeczeństwa, musimy żądania skierowane do rządu o zabezpieczenie urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym wraz z ich rodzinami znośnej egzystencyi — uznać za zupełnie uzasadnione i w interesie społecznym domagać się rychłego spełnienia tych całkiem słusznych żądań.

„Podzwonne Bohaterom".

O starym zwyczaju w Polsce uderzania po dziewięćkroć w wielki dzwon kościoła po odzwonieniu na Anioł Pański wieczorem — podane niedawno w „Głosie Narodu" parę niedokładnych notatek z tem zastrzeżeniem, iż „niewiadomo skąd ten zwyczaj dzwonienia u nas się wziął i za jakich wojowników czy też utopionych dzwon na modlitwę wzywa?" Na podstawie zapisków jednego z polskich klasztorów na Podlasiu, możemy tę sprawę wyjaśnić.

„Protocolon Ordinis Marianorum B. M. V. Immaculatae Conceptionis" na stronicy 119 opowiadając o usilnych zabiegach swego Bł. Fundatora, by w Polsce zakorzenić nabożeństwo za zmarłych Bohatyrów polskich, o których ogół rodaków mało się troszczył, powiada, że zakon Maryanów „w Polszcze wzbudzony jest... y na pomoc miłosierną dusz w Czyścu będących; znikąd ratunku nie mających, mianowicie zaś tych: którzy za Świętą Religią Katolicką Rzymską, Oyczyznę miłą, y Wolność, na różnych woynach polegli, a osobliwie pod Wiedniem, skąd to nayohwalebniejszy Ociec nasz Instytutor Cudotworny Sługa Boży Stanisław a Jesu Maria Papczyński z nieśmiertelnej pamięci Królem Janem III, jako ten co temuż Monarsze na Wiedeńską jeszcze assystował expedycyą y Wielkim Hetmanem Koronnym Jabłonowskim uczynił i zawarł umowę, aby po wszystkiey Nayjaśniejszey Rzeczypospolitey w kościołach katolickich Rzymskich tak jako od czasu instytuowania Ordinis Nostri praktykowano, pobożnie zwykło, dzwonić w dzwon wielki dziewięćkroć wieczorem na modlitwę „De profundis, Salve Regina, Oicze nasz i wieczne odpoczynienie", stąd by te dusze ludzi na woynach, których tak wielkie mnóstwo poległo, można w potomne czasy po Chrześcijańsku — oprócz naszego zakonnego ex professo ratunku — też i przez wdzięczne modły świeckich ludzi ratować. Król Jegomość wspominiony zgodził przez Prymasa też czynić nakazał y w całej Rzeczypospolitey zgodnie ten zwyczaj się praktykuje bo i Innocencyusz Papież XII zwyczay ten approbował i niektóremi odpusty nadał".

Tyle o „podzwonnem Bohaterom" mówi kronika polskiego Zakonu. Mamy tu stwierdzenie faktu, iż początek dzwonienia Maryanom się zawdzięcza, a następnie Janowi III. i hetmanowi Jabłonowskiemu. Zwyczaj jest zachowywany w różnych częściach Polski widać z konserwatyzmu jedynie i dlatego wielu nie wie „komu się dzwoni". Sam, słysząc tak na Podlasiu jak w Kaliskiem owo dzwonienie, pytałem prostaczków na coby dzwon dziewięć kroć, jakby na trwogę, smutno dzwonił? Odpowiadano z cicha, — oglądając się, by kto nie słyszał: „a to paniczku za powstańce no i za tamtych co od końca świata za Polskę się bili i [illegible]". Miało to znaczyć, iż za wszystkich jacy byli kiedy od powstania Polski żołnierzy należy się modlić. Stąd się pokazuje jak silną i prawdziwą jest tradycya ludu naszego. Dokładnie nie powie, ale on główny zapamięta i w dalekie przekaże pokolenia. Z dwóch innych notatek „Gł. Nar." dowiadujemy się, że nad Bugiem w Sokalu dotąd jeszcze dzwonią „za poległych i utopionych".

Co się zaś tyczy klasztoru PP. Norbertanek w Zwierzyńcu, to rzecz się ma tak, iż Zakonnice tego prastarego klasztoru do ogólnej, wyżej wspomnianej intencyi dodawały „i za potopionych w Wiśle", zapewne i w innych klasztorach nad rzekami stojących, gdzie często ktoś życie stracił w nurtach wody z przyczyny [illegible], również dodawano tę drugą intencyę za przykładem zwierzynieckich Norbertanek, o których dzwonie piewca Wawelu Wasilewski tak mówi:

Wieczór zapadł. Zwierzyniecka wieża
Modliła się dźwiękami rozbitego dzwonu;
Co Zdrowaś Marya, mówiła pacierza
Tak ponure i rzewne, jak przeczucie zgonu—
Spłynęło szumem wiatru i szelestem fali
Tony biegły, jak cienie godzin przemarzonych.
Tonęły w głębi serca, jako ostre stali,
I grały w duszy tęskny psalm za utopionych".

Zwyczaj ten w zwierzynieckim klasztorze wiernie zachowywano do dnia 21 listopada 1916 roku włącznie. Tegoż dnia zjawili się w klasztorze wojskowi Austryacy, by zażądać od ksieni miejscowej wydania poczyą opiewanego dzwonu. Że poprzednie wielokrotne i usilne starania, by dzwon historyczny uratować nie pomogły, musiał się klasztor zgodzić na zdjęcie i użycie go na — armaty.

Po zważeniu go wojskowość doniosła klasztorowi, iż dzwon ten ważył 1.173 kilo a średnica miała 152 centymetrów.

Dzwon zwierzyniecki fundowała Magdalena Gryff Otffinowska w r. 1775, znakomita ksieni miejscowego klasztoru „a gdy ta umarła w dniu 1. listopada 1799... „dzwon po niej jakoby z żalu pękł", powiada miejscowa tradycya. Nie byłci więc ten dzwon pęknięty stary bardzo, ale gdy przeszło 141 lat dzwonił w najstraszniejszych przejściach narodu i klasztoru tyle w Polsce i mieście naszem zasłużonego i gdy tyle doń tradycyi przywarło — żal i szkoda nasza jest wielką, tem większą, że Zakonnice nie posiadając żadnego dzwonu obecnie prócz sygnaturki maleńkiej, nie mogą kontynuować starowiecznego zwyczaju dzwonienia za poległych, choć ich tylu obecnie w Polsce przybyło.

Józef Stanisław Pietrzak.

KRONIKA.

Z miasta.

WYBÓR REKTORA UNIW. JAGIELL. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1918/19 został wybrany dzisiaj Ks. Prof. Dr. Maciej Sieniatycki.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE. W niedzielę rano w katedrze na Wawelu Książę Biskup Sapieha udzielił święceń kapłańskich almunom seminaryum dyecezyalnego w Krakowie. Wyświęceni zostali: Jerzy Piotr ks. Czartoryski z Pełkiń, syn ks. Witolda i Jadwigi z hr. Dzieduszyckich, Józef Chrapek z Wydrychowic, Wład. Chrapła z Babic, Józef Dyba z Lanckorony, St. Jasiński z Andrychowa, Wład. Kaczmarczyk z Białej, Adam Stefan Korczak z Krakowa, Michał Kordel z Sidziny, Kaź. Majger ze Strzelczysk, Józef Sojka z Krauszowa, Józef Stopa z Niegowici, Józef Wątor ze Stróż, Adolf Zagrodzki z Zakrzysk, Gabryel Zemanek z Kleczy dolnej, Michał Ziemiański z Trembowli.

Podczas uroczystości święceń kapłańskich zgromadziła się w katedrze cała rodzina ks. Czartoryskich oraz liczni przedstawiciele rodów z nimi spokrewnionych.

UPAL. Dzisiaj od wczesnego rana mamy iście włoski upał. Już w porannych godzinach termometr wskazywał 30 stopni Cels. Powietrze jest duszne i parne, osłabia, męczy i przygniata. Brak opadów trwający prawie nieprzerwanie od całych tygodni zapowiada klęskę dla rolników, która może przybrać większe jeszcze rozmiary niż w roku ubiegłym.

B. LEGIONIŚCI W KRAKOWIE. Dzisiaj rano powrócili z Udine b. legioniści w liczbie 850 żołnierzy, a nadto 40 oficerów. Stan tej młodzieży polskiej przedstawia się opłakanie; ubrania ich zniszczone, wielu słabych podpiera się na laskach, wielu nieletnich. Na twarzach znać wyczerpanie, zmęczenie i niedostatek. Część ubrań dla nich dostarczył departament opieki nad legionistami, o resztę departament apelował do społeczeństwa. 50 b. legionistów, którzy od rodzin otrzymali ubrania, udało się do domów. B. legionistów umieszczono w koszarach przy ul. Montelupich, gdzie można ich odwiedzać.

SPRAWY TEATRALNE. Ostatnie przedstawienie w teatrze ludowym odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. wieczorem, poczem teatr będzie zamknięty przez dwa miesiące, podczas których poczynione zostaną najkonieczniejsze adaptacye w interesie lepszego pomieszczenia pracowników sceny. Równocześnie dramat teatru ludowego wyjeżdża na sezon letni do Krynicy, gdzie da 37 przedstawień z zakresu lekkiej, swojskiej komedyi oraz wystawi kilka najnowszych dramatów. Operetka zaś da w teatrze im. Słowackiego 9 przedstawień, w dniach, w których opera przygotowywać będzie premiery.

Tegoroczne adaptacye w teatrze ludowym obejmą roboty około gruntownego przeistoczenia dotychczasowych garderób dla artystów na parterze oraz nadbudowę pierwszego piętra dla uzyskania kilku nowych garderób. Nadto zaadaptuje się odpowiednio dotychczasowy magazyn na dekoracye. Roboty te będą wykonane kosztem nie przekraczającym kwotę 200.000 K, zgodnie z uchwałą Rady miejskiej z dnia 1 bm.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się w magistracie pod przewodnictwem prezydenta Federowicza posiedzenie komisyi dla przemysłów gospodnio-szynkarskich. Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie i przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich.

SZCZEPIENIE OCHRONNE OD OSPY. Wobec pojawienia się przypadków ospy w kraju, Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę ludności na konieczność poddania się szczepieniu ochronnemu od ospy. Jestto jedyny pewny środek chroniący przed chorobą. Kto dotąd nie zaszczepił swoich dzieci, lub kto nie poddał ich lub sam nie poddał się rewakcynacyi, może to jeszcze uczynić, zgłaszając się do Miejsk. Urzędu Zdrowia, ul. Poselska l. 12, parter, magistrat, we wtorek, środę lub czwartek t. j. 18, 19 i 20 b. m. o godz. 6 wieczór. Szczepić należy wszystkie dzieci do roku, wszystkie osoby rewakcyonowane z wynikiem dodatnim, jeżeli minęło od tego czasu więcej niż 5 lat, w końcu wszystkie osoby rewakcyonowane chociażby w przeszłym roku, ale z wynikiem ujemnym.

KĄPIELE W WIŚLE. Po komisyjnem zbadaniu głębokości wody, magistrat oznacza następujące miejsca do kąpieli względnie do pławienia koni na Wiśle na rok 1918. Miejsca do kąpieli znajdują się: po prawym brzegu Wisły w dz. Dębniki: a. powyżej mostu Zwierzynieckiego w odległości 200 m. od mostu; b. między 74 a 75 klm. powyżej willi hr. Łosia. Po lewym brzegu Wisły w dziel. Półwsie Zwierzynieckie: a. od ul. Dojazdowej do wylotu Rudawy; b. od ul. Jaskółczej do ul. Dojazdowej. Z miejsc powyższych przeznacza się jako miejsce do kąpieli po prawym brzegu Wisły w dzielnicy Dębniki: I. dla mężczyzn: 1. powyżej mostu Zwierzynieckiego w odległości 200 m. od mostu; 2. między 74 a 75 klm. powyżej willi hr. Łosia. II. dla kobiet i dzieci: między 74 a 75 klm. powyżej willi hr. Łosia. Po lewym brzegu Wisły w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie: Dla kobiet i dzieci: Od ul. Dojazdowej do wylotu Rudawy. We wszystkich innych miejscach wyżej wymienionych, kąpać się bezwarunkowo nie wolno.

Miejsca do pławienia koni znajdują się: Po prawym brzegu Wisły: a. obok folwarku Norbertanek; b. przy ujściu Rudawy; c. przy placu Groble.

Miejsca, w których kąpiel wyznaczono, zostały oznaczone tablicami, ustawionemi nad brzegami Wisły z odpowiednim napisem. Kąpiel dozwolona jest jedynie od godz. 6 rano do 9 wieczór. Ze względu na przyzwoitość, zakazuje magistrat kąpać się bez ubrania kąpielowego. Nie stosujący się do powyższych przepisów ulegną grzywnie od 2 do 200 kor. albo karze aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Do ratowania tonących i czuwania nad porządkiem podczas kąpieli przeznaczono na czas sezonu kąpielowego od 15 czerwca b. r. do 15 września b. r. 4 rybaków, którzy czuwać będą na przestrzeniach do kąpieli wyznaczonych i którym przysługują prawa służby miejskiej. Oprócz rybaków czuwać będzie nad brzegami Wisły straż wojskowo-policyjna.

TARG DZISIEJSZY na Rynku gł. odbywający się jak i poprzednio, bez uwzględnienia cen maksymalnych był ożywiony. Doniesiono przedewszystkiem dużo drobiu, ceny jednak jego były bardzo wysokie; za parę maleńkich kurcząt do smażenia żądano 15 kor., za parę większych 32 kor. Dostarczono również dużo nabiału, nowalii ogrodowych i jagód; za czereśnie żądano 12 kor. za kilgr., za truskawki 16 kor. Borówki, jak na poprzednich targach były również bardzo drogie, poziomki nie pojawiły się.

Z Polski i ze świata.

NA CZEŚĆ MONS. RATTI'EGO, wizytatora apostolskiego w Warszawie, wydali przyjęcie ks. Januszostwo Radziwiłłowie. Wśród gości, byli obecni członkowie Rady Regencyjnej, prez. ministrów, p. Steczkowski, b. prezes gabinetu, p. Kucharzewski, większość ministrów, przedstawiciele wyższych władz polskich i liczne grono arystokracyi.

MISYE W KRÓLESTWIE. Z Wysocic w Król. Pol. piszą nam: W pierwszych dniach czerwca b. r. we wsi Wysocicach powiatu Miechowskiego, odbyły się staraniem p. Kazimiery z hr. Romerów Popielowej oraz miejscowego proboszcza parafii Ks. kan. Jana Karasia Misye, odprawione przez OO. Jezuitów-Misyonarzy z Krakowa z superiorem Ojcem Bisztygą na czele. Podniosłe, religijnej treści nauki OO. Bisztygi, Makowskiego i Urbana, znalazły posłuch wśród licznego obywatelstwa i inteligencyi umyślnie z dalszych okolic i innych parafij przybyłej. Na zakończenie w piątek 7 b. m. odbyło się solenne nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, przyczem O. Urban na prośbę całej ludności oddał naszą parafię pod opiekę Sercu Jezusowemu. Bardzo podniosły nastrój uroczystości wpłynął wielce umoralniająco na ludność włościańską miejscową, która na życzenie O. Urbana przysięgła wyrzec się alkoholu, kart i zabaw z muzyką aż do końca wojny. Również w dniu zakończenia Misyi został postawiony dzięki ofierze wł. majątku Sciborzyce p. sędziego Ludwika Popiela krzyż misyjny pamiątkowy, poświęcony w miejscu na cmentarzu naszego starożytnego, w romańskim stylu, kościółka. Na pożegnanie O. O. Jezuitów odbył się obiad u pp. Ludwikostwa Popielów w Sciborzycach przy udziale miejscowego obywatelstwa i kleru; poczem odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne w ogrodzie pałacowym. Kilkunastu włościan na koniach w strojach krakowskich odprowadziło pojazd z O. O. Jezuitami w stronę Krakowa aż do granicy parafii. Ludność serdecznie jest wdzięczną OO. Misyonarzom za trudy misyjne i zbawienne nauki.

ZALEGALIZOWANIE „STRAŻY KRESOWEJ". „Monitor" warszawski donosi: Komenda Powiatowa w Lublinie listem wystosowanym do Zarządu Głównego Straży Kresowej zawiadomiła:

„Na wniesioną prośbę c. i k. Jeneralne Gubernatorstwo wojskowe w Lublinie rozporządzeniem z dnia 23 kwietnia 1918 BZCH. Nr. 1191/IV. zezwala na zawiązanie Stowarzyszenia „Straż Kresowa" z ograniczeniem działalności na tutejszy obszar administracyjny". Tem samem Straż Kresowa została zalegalizowana i może działać w ramach zatwierdzonego statutu.

NOWY PROBOSZCZ W PIOTRKOWIE. Instalacya nowego proboszcza ks. kan. Jasińskiego odbyła się w niedzielę u fary w Piotrkowie przy tłumnym udziale parafian. Instalacyi dokonał ks. Wróblewski, dziekan z Częstochowy w asystencyi licznego kleru. Nowego proboszcza witał mową prezydent miasta Nowicki przyczem wręczył mu klucze od świątyni.

POSEŁ KORFANTY DO SWOICH WYBORCÓW, wydał następujący list otwarty:

Dzień 6 czerwca 1918 r. pozostanie na wsze czasy dniem pamiętnym w dziejach naszych. W czasach najcięższych dla narodu polskiego, gdy niejednego przemądrzałego polityka rozpacz popycha do rezygnacyi i szkodliwego oportunizmu, zapomniany i zaniedbany przez wieki lud śląski, całej Polsce pokazał, że ufność i wiara w siły własne, że oparcie sprawy naszej na silnych fundamentach ludowych, zawsze prowadzi do zwycięstwa wzniosłej naszej idei narodowej i ludowej. Sława ci ludu polski na Górnym Śląsku za Twoje męstwo i odwagę, za głośne wyznanie naszych szczytnych haseł narodowych. Zwyciężyłeś, pokonałeś przewrotność, obłudę i gwałt, zadawany Twemu sumieniu. Cała Polska czerpie otuchę z Twego zwycięstwa, a uczciwi i sprawiedliwi nasi współobywatele niemieccy mają dla Ciebie podziw i szacunek.

Tym zaś wszystkim, którzy zaszczycili mnie swem zaufaniem, którzy dopomogli do powierzenia mi najwyższej godności, jaką naród nasz rozporządza, na tej drodze ślę serdeczne podziękowanie. Dziękuję w szczególności komitetom wyborczym i ich przewodniczącym, setkom mężom zaufania, którzy z wielkiem poświęceniem zwycięstwo nasze przygotowali oraz rodakom z Księstwa, którzy zachętą i pomocą czynną dopomogli nam do wygrania tak walnej bitwy.

W Berlinie, dnia 9. czerwca 1918.

Wojciech Korfanty.

ZAMKNIĘCIE ULICY. C. i k. Komenda obwodowa zawiadomiła w dniu 10 czerwca Magistrat m. Kielc, że część ulicy Mickiewicza pomiędzy placem Bazarowym a ulicą Szeroką, przy której są położone koszary wojskowe, będzie zamkniętą dla osób cywilnych.

WYSTAWA SZTUKI WE LWOWIE. Otwarcie wystawy sztuki współczesnej odbyło się w niedzielę o g. 12 w południe w sali giełdy w Izbie handlowo-przemysłowej. Prócz licznego grona gości w uroczystości wzięli udział namiestnik hr. Huyn z żoną, komendant miasta gen.-major Nowotny, wielu wyższych [illegible] Namiestnika powitał w imieniu komitetu p. Schröder zaznaczając, iż znajdujące się na wystawie okazy są tylko cząstką sztuki współczesnych malarzy, gdyż trudności transportowe nie pozwoliły na liczniejsze obesłanie wystawy. — Na przeszło 150 okazów składają się rzeczy wybitnych malarzy, jak Albinowskiego, Augustynowicza, Batowskiego, Brandta, Chełmońskiego, Dębickiego, Fabiańskiego. Fałata, Janowskiej-Rychter, Kamockiego, Kwiatkowskiego, Malczewskiego, Markowicza, Nowotnowej, Rybkowskiego, Ślewińskiego, Stanisławskiego (przepyszna kolekcya), Wyczółkowskiego itd. Dochód z wystawy przeznaczony na fundusz opieki nad sierotami wojennemi.

INTERNAT DLA DZIEWCZĄT W ZAKOPANEM. Z Zakopanego donoszą nam: Od nowego roku szkolnego otwarty zostanie internat dla uczenic tutejszego gimnazyum żeńskiego i pod tegoż ścisłym nadzorem. Brak odpowiedniego zakładu dla umieszczenia panienek, dawał się dotąd bardzo dotkliwie odczuwać rodzinom nie mogącym stale przebywać w Zakopanem, a zmuszonym ze względów zdrowia wysyłać córki do Zakopanego. Kierownictwo internatu spoczywać będzie w ręku jednej z nauczycielek, co da rękojmię racyonalnego tak hygienicznego jak i moralnego wychowania uczenic. Zapowiedź założenia internatu została też przyjęta z wielkiem zadowoleniem.

BEZ KOMENTARZY. W warszawskim „Dzienniku Wspólnym" pojawił się następujący inserat: Posady poszukuje b. kapitan saperów I-go korpusu wojsk polskich. Może być na wyjazd. Oferty dla „Floryana" w administracyi „Dziennika Wspólnego".

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA. — W Piotrkowie powstał zakład przemysłowy pod firmą „Przetwory owocowe". Właścicielką zakładu tego jest znana w szerokich kołach tamtejszych p. Zofia Kowalska.

TAJNA GORZELNIA. W piątek 14 bm. wykryto tajną gorzelnię we wsi Wiewiec, pow. radomskowski, należącą do Spaczyńskiego. Aparat większych rozmiarów zakopany obok budynków dworskich, ostatnio był nie czynny. Podczas przeprowadzonej rewizyi znaleziono około 8 wiader spirytusu, który skonfiskowano i odesłano do miejscowego wydziału skarbowego przy c. i k. komendzie, jak również i aparat gorzelniczy.

BANDYTYZM. Dn. 14 bm. na biuro remizy zgierskiego tramwaju elektrycznego w „Holenowku" pod Łodzią dokonano śmiałego napadu bandyckiego. Do biura wdarli się napastnicy z wymierzonymi przeciwko urzędnikom rewolwerami, żądając kluczy od kasy. Po otrzymaniu kluczy, bandyci rozkazali obu urzędnikom położyć się na podłogę i nie patrzeć w ich stronę. Bandyci wyjęli z kasy 6.003 mk. Wsypali pieniądze do torby i poczęli uciekać w stronę lasku łagiewnickiego. Urzędnicy wszczęli alarm, na który zbiegli się pracownicy warsztatów mechanicznych około 30 osób i rozpoczęli pościg. Dwóch bandytów ujęto.

Przy jednym znaleziono 1182 mk., oprócz tego znaleziono w zagajniku 1000 mk. Trzeciemu bandycie udało się zbiedz.

JĘZYK POLSKI W SZKOŁACH WŁOSKICH „Corriere della Sera" donosi, że według opublikowanego przez komitet nauczania obcych języków programu, język niemiecki ze szkół włoskich zostanie usunięty i zastąpiony przez język angielski. Ponadto, jako przedmiotu nieobowiązkowego lecz zalecanego do nauczania wysunięto w programie język polski. Nauka języka polskiego będzie udzielana we wszystkich gimnazyach włoskich — oczywiście, jak powyżej powiedziano, — jako przedmiot nieobowiązkowy. Obok polskiego języka będą też wykłady i innych słowiańskich języków.

ZAPIS WIĘŹNIA. Dzienniki niemieckie donoszą: Niejaki Konrad Eifert, zmarły niedawno w berlińskim domu karnym, zapisał miastu Berlinowi, Towarzystwu berlińskich kuchen ludowych i Narodowemu Towarzystwu kobiet każdej z tych trzech instytucyj po 15 tys. marek. Eifert skazany został w roku 1916 na 7 lat domu karnego, ponieważ w procesie o spadek przeciwko krewnym swoim popełnił fałszerstwa i usiłował popełnić krzywoprzysięstwo. Proces toczył się o pretencyę, wynoszącą 160 tys. marek wraz z procentami od 9 lat. Eifert przegrał wówczas proces. W testamencie swoim domagał on się wznowienia procesu o spadek. Lecz z tem nie miał szczęścia u spadkobierców swoich, gdyż wszyscy grzecznie zrezygnowali ze spadku, leżącego na księżycu i procesu nie wznowią. Także i instytucye, o których Eifert „łaskawie" pamiętał w testamencie, zrezygnowały z zapisów.

MODŁY ZA POLSKĘ W AMERYCE. Dzienniki neutralne donoszą, że we wszystkich kościołach polsko-amerykańskich odbywały się w ciągu miesiąca maja podczas nabożeństw majowych, specyalne modły na intencyę Polski. Podczas nabożeństw urządzono składki kościelne, przeznaczone na złagodzenie nędzy i niedoli polskiej ludności.

SZEŚCIOLETNI „SZACHMISTRZA". W Piotrkowie produkuje się za biletami sześcioletni szachista „Szmulek". Donosząc o tym fenomenie, podaje piotrowski „Dziennik narodowy" także tekst ogłoszeń, zapowiadających występy tego „cudownego dziecka". Tekst ów powtarzamy tu, albowiem jest również fenomenalny: „Szmulek, sześcioletni szachmistrza w Piotrkowie w sali kupieckiej... odbędzie się o godz. 6 wieczorem seanse szachowe, grane przez 6-cio letniego znanego szachmistrza „Szmulka"...z 25 osobami... Na zakończenie zaś z kilkoma na ślepo. Własne szachy przez współgrywaczów są pożądane.

† Bolesław Leszczyński.

Z nazwiskiem Bolesława Leszczyńskiego łączy się historya kilkudziesięciu lat najbujniejszego rozkwitu talentów wykonawczych na scenie warszawskiej. Była długa epoka zupełnej martwoty życia politycznego w Polsce, gdy teatr zajmował nadmiernie obszerne miejsce. Wówczas to właśnie Rozmaitości słynęły z nadzwyczajnego zespołu aktorów. Wnieśli już na scenę tyle talentu, że ściągali nieustannie tłumy widzów i stawali się przedmiotem najrzetelniejszego podziwu.

Wśród tych artystów, Bolesław Leszczyński miał stanowisko zupełnie odrębne. Od czasu istnienia sceny polskiej, nie było podobno artysty obdarzonego piękniejszymi od niego warunkami. Te wyjątkowe środki osobiste nie opierały się nigdy na głębszych studyach technicznych. Leszczyński przez całe życie, w najlepszych swych kreacyach (a stworzył w ciągu 60-ciu lat podobno około tysiąca postaci scenicznych) był genialnym improwizatorem.

Życiorys jego, jak przeważnej ilości naszych artystów nie obfituje w nadzwyczajne przygody. Urodzony na Kaukazie, był synem oficera polskiego, który po r. 1831 został zesłany na wygnanie. Zrazu Bolesław miał być „urzędnikiem na kolei", ale zapisał się do szkoły dramatycznej J. Chęcińskiego i odrazu wykazał niemałe zdolności sceniczne. Zaczął grywać najpierw w Żytomierzu, potem w Kamieńcu i Wilnie, stąd przeniósł się do Lwowa. W r. 1865 wystąpił po raz pierwszy w Warszawie w melodramacie. Potem wrócił na sceny galicyjskie i dopiero przyjazd Modrzejewskiej do Warszawy rozstrzygnął o losie młodego artysty. Po szeregu występów, zaliczono go od r. 1873 do stałego personalu teatrów. Grywał z Modrzejewską „Antoniusza i Kleopatrye", „Makbeta", „Otella", dublował z powodzeniem Karola Moora, Ferdynanda, w „Intrydze", był świetnym Petruchiem w „Poskromieniu złośnicy" a obok tego występował w długim szeregu komedyj salonowych i dramatów mieszczańskich.

Po sześćdziesięciu latach pracy i dziesięciu tysiącach występów, zasłużył znakomity artysta na odpoczynek emerytalny. Tak też osądzili jego młodsi koledzy, którzy zapraszali go najchętniej na występy w niektórych jego świetnych rolach, dopóki dopisywała pamięć sędziwemu starcowi. Od dwóch lat występów tych już zaniechano.

Z Leszczyńskim schodzi do grobu wielki przedstawiciel tragizmu scenicznego, nieporównany Otello, Król Lear, Wojewoda w „Mazepie". Imię wielkiego artysty zapisane będzie złotemi głoskami w dziejach teatru polskiego.

Nauka, literatura, sztuka.

ŻYCIE LUBELSKIE (jednodniówka), staraniem „Straży Kresowej" na powiększenie „Funduszu Kresowego". Ukazał się w pięknej formie wydany prospekt, zapowiadający wydawnictwo jednodniówki „Życie Lubelskie". Jednodniówką ową wydaje „Straż Kresowa" w Lublinie nie tylko w tym celu, aby powiększyć „Fundusz Kresowy", a przeto zyskać środki do wzmocnienia życia narodowego na naszych kresach wschodnich, ale dlatego również, aby przyczynić się w pewnej mierze do ożywienia atmosfery duchowej Lublina. W szeregu artykułów zostanie zobrazowane życie Lublina pod względem gospodarczym i duchowym.

Do tej pory obiecali swoje prace: F. Arnsztajnowa, T. Ciświcki, A. Dygat, H. Juszkiewicz, T. Kostecki, R. Krajewski, St. Majewski, J. Mączewski, J. Młodecki, Dr. Pawłowski, K. Rayski, L. Różycki, B. Sekutowicz, D. Śliwicki, J. Stecki, K. Świerczewski, R. Wojdaliński i inni. W dziale ilustracyjnym umieszczone będą reprodukcye obrazów H. Wiercieńskiego i K. Rayskiego, portrety wybitnych osobistości Lublina oraz karykatury znanych osób — W. Ziółkowskiego. Redakcyę jednodniówki objął p. H. Juszkiewicz, vice prokurator sądu okręgowego w Lublinie, były redaktor „Sztuki" krakowskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fatka.